

# DYSKUSJA

UCZESTNICZKI:

**Marta Madejska** (Łódź) – z wykształcenia kulturoznawczyni, badaczka (ślepych plamek) pamięci i historii, związana m.in. ze Stowarzyszeniem Topografie i Łódzką Gazetą Społeczną "Miasto Ł". Przygotowuje książkowy reportaż historyczny o włókniankach dla Wydawnictwa Czarne.

**Agata Markiewicz** (Milanówek) – jest nauczycielką historii w gimnazjum społecznym w Milanówku. W ramach swojej nauczycielskiej działalności współprowadzi z koleżanką polonistką szkolne koło historii kobiet i zaznajamia młodzież na lekcjach WOS-u z tematyką gender. Współtworzyła stowarzyszenie „Milanowianki”, które było owocem pracy nad książką, o tym samym tytule, dotyczącą kobiet z Milanówka. A jako stowarzyszenie zbiera ślady historii lokalnej, ale uwzględniając w ich badaniu perspektywę kobiecą. Obecnie pracuje nad drugim tomem publikacji.

**Anna Urbańczyk** (Trójmiasto) – z trójmiejskiej herstorycznej grupy „Metropolitanka” i trenerka WenDo (samoobrony i asertywności kobiet i osób socjalizowanych do roli kobiety). Więcej informacji: [www.metropolitanka.ikm.gda.pl](http://www.metropolitanka.ikm.gda.pl), [www.warsztatyrownosciowe.pl](http://www.warsztatyrownosciowe.pl).

opowiadają o swoim zaangażowaniu w odkopywanie herstorii<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> „Milanowianki” i „Metropolitanka” oraz opisany przez Martynę Krogulec w artykule zamieszczonym w tym numerze Łódzkim Szlakiem Kobiet współpracują w ogólnopolskiej sieci Szlaki Kobiet, wydały między innymi „Szlaki Kobiet. Przewodniczkę po Polsce emancypantek” (2015).

**Władza Sądzenia: Dlaczego herstoria?**

**Marta Madejska:** Bo z perspektywy kuchni cała historia okazuje się wyglądać inaczej.

**Agata Markiewicz:** HERSTORIA weszła do Milanówka trochę tylnymi drzwiami, bardziej intuicyjnie niż z powodu świadomego wyboru. Wystawa zdjęć Felicji Witkowskiej, właścicielki zakładu fotograficznego w Milanówku, była wydarzeniem dotyczącym historii miasta. Ale to właśnie postać fotografki zainteresowała niektóre z nas, a to zainteresowanie przeniosło się na chęć szukania innych kobiecych postaci. Historia przeradzająca się w herstorię to był proces, który u każdej z nas miał trochę inny przebieg. Stopniowo uczyliśmy się, że nie wystarczy dotrzeć do wiadomości o życiu kobiety, zwykle trzeba ją wydobyć zza pleców mężczyzny, ponieważ jej życie jest tłem do życiorysu ojca, syna czy męża.

**Anna Urbańczyk:** Herstoria jest po to, żeby przywrócić należne miejsce kobietom i żeby wreszcie zapanowała równość.

**WS: Cemu służy zbieranie kobiecych opowieści?**

**M. Madejska:** Pomaga opowiedzieć-wypowiedzieć to, co często nie było wypowiedziane, a należy do naszej przeszłości. Pomaga zrozumieć przeszłość i terażniejszość.



**A. Markiewicz:** Zbieranie tych opowieści o kobietach stało się na tyle fascynujące, że planujemy wydać drugi tom Milanowianek. Czemu służy to odkopywanie, często rekonstruowanie ze szczątkowych wiadomości, życia milanowskich kobiet? To zależy, z jakiej perspektywy na to patrzeć. Jeśli z perspektywy miasta – to chodzi o to, aby historię lokalną pokazać w pełnym wymiarze i z wielu perspektyw. Nas interesuje perspektywa kobiet, które były równie aktywnymi uczestniczkami historii miasta, jak mężczyźni, nawet jeśli nie pełniły ważnych funkcji.

**A. Urbańczyk:** Zbieranie kobiecych opowieści i opowieści o kobietach służy przywróceniu należnego kobietom miejsca i równości. A poza tym to niesamowite przeżycie, siostriństwa, często międzypokoleniowego, międzyklasowego. Doświadczam tego szczególnie, gdy rozmawiam, pracuję z kobietami z naszego projektu, które często przez całe swoje życie, pracowały w Stoczni Gdańskiej, często w fizycznych, technicznych zawodach. Czuję, że mimo wielu pozornych różnic, mamy wspólny, herstoryczny, łączący nas, język. Jest to *empowermentowe* (upełnomocniające) na pewno dla mnie, i mam wrażenie, dla nich.

Jako biologiczna kobieta, słuchając kobiecych opowieści czuję, że również przez wiele lat byłam poddawana opresji wynikającej z socjalizacji do roli kobiety. Czuję wtedy smutek i złość na niesprawiedliwość, że nie dane mi to, co moim kolegom dawane jest z tzw. automatu. Że musiałam się bardziej starać... Ale jednocześnie czuję radość, że mam świadomość tego schematu, przełamuję go, często wspólnie z innymi kobietami, szczególnie w naszym projekcie, i w działaniach edukacyjnych i z zakresu edukacji nieformalnej.

**A. Markiewicz:** Myślę jednak, że każda z nas ma jeszcze swój powód. To może być – szukanie swojej tożsamości lub poczucia ciągłości

pokoleń, czy zwykłe poczucie sprawiedliwości – czyli oddanie głosu tym, dotychczas pomijanym perspektywom. Mnie osobiście fascynuje fakt, że herstoria jest czymś w rodzaju dokumentacji przeżycia. Przeżycia bez spektakularnych postaw, ale przeżycia w dosłownym tego słowa znaczeniu. Przeżycia w różnych ciężkich warunkach i sytuacjach, które los i historia stawiają przed człowiekiem.

**WS: Jaką rolę pełnią szlaki kobiet i działania w rodzaju organizacji spacerów?**

**A. Urbańczyk:** Projekt Metropolitanka i jego „produkty” takie jak spacerowe (w roku 2016 odbyło się 76 spacerów na trzech trasach. Oprowadziłyśmy/liśmy 1 180 osób), aplikacja mobilna, audioprzewodnik, słuchowiska na temat pracy kobiet w Stoczni Gdańskiej to z jednej strony edukacja i edukacja nieformalna. A z drugiej możliwość poznania, zwiedzenia Gdańska i atrakcja turystyczna. Nie wykluczająca, bo dzięki stałemu wsparciu miasta Gdańsk oraz grantodawców, nasze spacerowe są zawsze nieodpłatne dla osób uczestniczących. Przez herstoryczną narrację, nie bania się słów „dyskryminacja kobiet”, „płeć społeczno-kulturowa (gender)”, „molestowanie seksualne”, „dyskryminacja krzyżowa”, w naszych oprowadzaniach; a także przewodniczki i przewodników, którzy albo same/sami pracowali w stoczni, i/albo są osobami zaangażowanymi, ze świadomością równościową, feministyczną, genderową, edukatorkami i edukatorami, dzieje się edukacja równościowa. I nie słyszałyśmy nigdy zarzutów o tzw. „ideologię gender”. Zazwyczaj nasze spacerowe kończą się oklaskami.

**A. Markiewicz:** Szlaki Kobiet to jeden z projektów, który realizujemy w ramach Milanowianek. Organizujemy spotkania w szkołach, warsztaty dla babci i wnuczek. Próbuje wciągać milanowian

i milanowianki w różne akcje – typu – *Powiedz nam gdzie milanowianki chodziły na randki, gdzie spędzały wolny czas* itd. Planujemy hucznie obejść urodziny Felicji Witkowskiej. Zmieniałyśmy symbolicznie nazwę ulicy (w dzień kobiet) z Wacława Lasockiego na Bronisławy Lasockiej (pomysł ściągnięty z Łodzi).

**A. Urbańczyk:** Dodam, że nasza działalność to też prowadzenie bloga z herstorykami pomorskich kobiet; współpraca z Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku (dr Bogna Burska!) i organizacja corocznej intermedialnej studenckiej wystawy herstorycznej; warsztaty herstoryczne, także dla edukatorów/edukatorek; konkurs herstoryczny dla pomorskich dzieci i młodzieży (literacki i wizualny); dziewięć tras herstorycznych dla dzieci i młodzieży w ramach projektu Gdańskie Miniatury. Wielkie kobiety Pomorza i inne...

**WS: Jak się ma do tego miasto? Albo miejsce?**

**M. Madejska:** Każde miejsce jest jakąś specyficzną kumulacją tych opowieści. Od kilku lat zajmuję się zbieraniem opowieści łódzkich włókniaerek, więc dla mnie ta odpowiedź jest prosta: bez włókniaerek nie było by Łodzi, bez Łodzi nie byłoby zwykłej-niezwykłej herstorii łódzkich robotnic.

**A. Urbańczyk:** Gdańsk jest dla mnie miejscem szczególnym. To tu działała Stocznia Gdańska imienia Lenina, gdzie przez dziesiątki lat pracowało, często w technicznych, stereotypowo „męskich” zawodach, kilka tysięcy kobiet. Właśnie dzięki odwadze, uporowi, poczuciu sprawiedliwości i innym wspaniałym cechom, tych kobiet, zapanowała w całej „naszej” części Europy demokracja.

Chciałabym też podkreślić, co jest chyba polskim wyjątkiem, obdarza nas zaufaniem i wspiera nas samorząd – miasto Gdańsk.

Działamy bowiem przy Instytucie Kultury Miejskiej, który jest samorządową instytucją kultury miasta Gdańska.

**A. Markiewicz:** Współpraca z miastem układa się dość dobrze. Miasto traktuje naszą działalność jako formę promocji miasta i jego historii. Nie mam pewności, że akurat wątek kobiecy jest dla nich ważny, ale zwykle towarzyszy naszym działaniom „życzliwa neutralność”.